

Za redakcyą odpowiedzialny  
Wincenty Bolewski w Poznaniu.

Administracya, Ekdedyca i Biuro redakcyi przy  
Podgórznej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
świętych.

Reklama  
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie  
będą.

Listy  
do Redakcyi, Administracyi i Ekdedyki winny  
być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna  
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie  
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Hol-  
landii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Dani-  
i, Francji, Anglii i Seweryi 12 marek.  
Przedpłata i ogłoszenia  
przyjmują się w Ekdedyce, przedpłata przyjmują  
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku  
pocztowego niemiecko-austriackiego należących  
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-  
sze agencja, za których pośrednictwem (zobacz  
niżej) można także przysłać ogłoszenia do Ekdedy-  
cyi Dziennika Poznańskiego.  
Cena ogłoszeń (insetów):  
od wiersza pięcioletniego 15 fen. —  
Reklamy od wiersza pięcioletniego 30 fen. (inclusive  
tłumaczenia).

## AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGLOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frencler*, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* — W Wroclawiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

### Czas odnowić przedpłatę!

W skutek późnego zapisywania mnożą się reklamacje, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o najwcześniejsze zapisywanie.

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale

### Administracya Dzien. Pozn.

POZNAŃ, 30 marca.

Korespondent „National Zeitung” donosi z Lüttich w Belgii, że w dniu wczorajszym w samym mieście Charleroi panował spokój. Natomiast w Gilly, Roux, Marchienne, Monceaux, Couillet i Marcinelle, trwały dalsze rabunki i kilka osób zabito. Straty w skutek poniszczonych własności w samej tylko stolicy Charleroi, obliczają już na 9 milionów franków. Korespondent dodaje, że inicjatorami całego ruchu mieli być Niemcy anarchiści. Dotąd spalono siedem pałaców i kilka hut również i kilka klasztorów. Celem anarchistów jest zniszczyć wszelkie narzędzia i fabryki, aby uniemożliwić dalszą pracę i wywołać rewolucję. Dla tego też robotnikom nie biorącym dotąd udziału w strejku, grożą śmiercią. Przy podpalaniu używają strejkujący nafty, aby ogień tem szybciej się rozszerzał. Na polach widzieć można całe masy pijanych leżących obok próżnych butelek. Kobiety i nie-dorostki biorą także udział w podpalaniach. Całe bandy przebiegają od huty do hut, od fabryki do fabryki z pozatykaniami na kijach czerwonymi chustkami i żądają pieniędzy. Jedną z największych i najpiękniejszych hut szklanych, Bandoux, która zatrudniała 2000 robotników, spalono i zniszczono do szczętu. Na gruzach zatknięto czerwona chorągiew. Najnowsze telegramy dochodzące nas z Belgii brzmią jak następuje:

**Charleroi**, 29 marca. Spingard, przywódca anarchistów został aresztowanym, prócz tego aresztowano wiele innych indywiduali. Z Tournay donoszą, że robotnicy w kamieniołomach od Allain aż do Autoing także zaprzestali dalszej pracy i znajdują się już w drodze do Tournay. Gwardya obywatelska idzie naprzeciw nich. W Barges przyszło do krwawego starcia pomiędzy żandarmerją a strejkującymi.

**Charleroi**, 29 marca. Małe oddziały strejkujących przebiegają okolicę rabując, ale uciekają zaraz po ukazaniu się patroli wojskowych lub gwardyi obywatelskiej, które wszędzie są zorganizowane. Patrol chłopski rozpedził w dniu wczorajszym kilka band strejkujących i zabił jednego człowieka. Do większego starcia nie przyszło. Prokurator państwowy zaważwał spokojnych mieszkańców do obrony swych domów i mienia wszelkimi przysługującymi im środkami.

**Tournay**, 30 marca. Robotnicy strejkujący z kamieniołomów maszerują do Crevecoeur, lecz nie rabują i oświadczają, że rozjątrzeni są jedynie na tych, którzy obniżyli płacę. — W Mons uderzyło 3000 strejkujących na kopalnię węgla Mariemont. Wojsko dało ognia i zabiło 14 ludzi.

Po bliższe jeszcze szczegóły groźnego tego nad wszelki wyraz ruchu, odsyłamy czytelników do osobnej rubryki. Po energii generała van der Smissen, który o-bijał naczelne dowództwo nad całym wojskiem, spodzie-wają się dzienniki rychłego stłumienia anarchicznej po-żogi. Wydał on bowiem natychmiast surowy rozkaz żołnierzom, aby żaden nie ważył się strzelać w powietrze, co dotąd się praktykowało w wielu łrazach.

Francuzka izba deputowanych zajmowała się w dniu wczorajszym interpelacyą posła skrajnej lewicy Délatre w sprawie nieszczęścia na kolei żelaznej Montecarlo. Interpelant żądał bliższych wyjaśnień co do zaszłego nieszczęścia i obwiniał służbę kolejową. — Minister ro-

bót publicznych oświadczył na to, że rząd francuzki za-wsze starał się o jak największe bezpieczeństwo osób podróżujących i wejdzie w pertraktacye z rządem ks. Monaco, przed którego trybunał sprawa pomieniona, bę-dzie wytoczona. Izba przyjęła po tem oświadczeniu mi-nistra porządek dzienny żądany przez rząd 369 głosami przeciw 153. — Budżetowa komisya obradowała także w dniu wczorajszym. Obecny na jej posiedzeniu mi-nister skarbu bronił projektu pożyczki i położył przysiek na konieczność natychmiastowego załatwienia tej sprawy. Rozwodził się przy tem nad korzyściami 3-procentowej stałej renty. Freycinet oświadczył, że ludność przeciwną jest nowym podatkom, ale w obec pożyczki zachowuje się obojętnie. Dalsze obrady odroczyła komisya do dnia następnego. — Audiffret Pasquier zamierza w dniach najbliższych zainterpelować rząd co do tego, jakie środki przedsięwziąć zamierza rząd dla przeszkodzenia szczeniu się belgijskiego ruchu socjalistycznego w sąsiednich de-partmentach Francji.

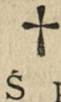
W sprawie wschodniej donosi depeza carogrodzka, że mocarstwa dały jednozgodną radę ks. bułgarskiemu, aby przyjął ugody, wedle której ks. bułgarski mianowa-nym zostaje gubernatorem wschodniej Rumelii w myśl artykułu 17 berlińskiego traktatu. Tymczasem księżę Aleksander nie dał żadnej odpowiedzi i ustąpić nie my-sli, jak donoszą zgodnie dzienniki.

Wedle wiadomości „Kölnische Ztg.”, miała flota grecka opuścić w tych dniach zupełnie po cichu Salami-nę. Równocześnie donosi to samo źródło, że rząd grecki przesyła do Krety znaczne zapasy broni i amunicyi. Fakta te w połączeniu z powołaniem dalszych rezerw greckich na 4 kwietnia, nie świadczą bynajmniej o pokojowych zamiarach. Przeciwnie zapowiadałyby bliskie rozpoczęcie akcji wojennej.

W nadgranicznych też powiatach Kongresówki szerzą się pogłoski wojenne. W Włocławku koncentrują 10,000 wojska. Oficerom miano polecić, by byli w po-gotowiu wojennym.

W angielskiej izbie gmin oświadczył w dniu wczorajszym Gladstone, że w dniu 8 kwietnia przedłoży bil dotyczący zmian w administracyi Irlandyi i ma nadzieję, że już w dniu 12 kwietnia będzie mógł być przedłożo-nym budżet. W dniu zaś 15 kwietnia przedłożonym bę-dzie izbie gmin bil dotyczący zmiany ustaw o zakupnie i sprzedaży gruntów w Irlandyi.

Telegram biura Reutersa zaprzecza wiadomości wczorajszej jakoby w pracach komisji granicznej afgańskiej miała nastąpić przerwa z powodu powstałych trudności. Sporne punkta przedłożą wedle pierwotnej ugody, komi-sarze granicznej rządowi swym do ich załatwienia.



S p.

### ks. Jan Nepomucen Marwicz, biskup chełmiński.

W dniu wczorajszym o godzinie pół do trzeciej po południu umarł s. p. Jan Nepomucen Marwicz, biskup chełmiński w wieku lat 91.

Wiadomość to nader bolesna dla całej diecezyi, któ-rę zmarły ks. biskup był sprawiedliwym i szlachetnym przewodnikiem duchownym a prawdziwym ojcem.

Cześć na zawsze zacnemu, szlachetnemu dostojni-kowi kościoła!

### Wydania.

W tych dniach opuścił Wrocław pan Ferdynand Bukowski, prezes polskiego Towarzystwa handlowego w Wroclawiu a dysponent handlu Maurycyego Sachsa. Pochodząc z Przemysła w Galicyi, odebrał

zaś mam nadzieję zobaczyć wielkiego księcia Witolda, bo on tam teraz przebywa, tego więc będę prosił, żeby mnie nauczył, jak zażyć Tatarzyna. Chociaż zdaje mi się — dodał po chwili — że jeszcze lepiej będzie, jeżeli puszcze się na los szczęścia, bez żadnych listów, bo kiedy dawniej posłowie jeździli z pismami i pieczęciami a nie nie wskórali, to może teraz ten będzie szczęśliwszy, kto bez niczego pojedzie.

Stanowiczeowie, zwłaszcza młodszy między nimi, za-puścili się z Wiszurem w pogawędkę, którą tem chętniej wiedli, że niezwykła postać tego człowieka nastroczała im sposobność do rozmaitych uwag, prócz tego deszcz przestał padać i wiatr prawie zupełnie ustał. Inni wi-dząc grupę ludzi, stojącą pod lasem, spieszyli do nich; tym sposobem dokoła Wiszura zebrało się kilkudziesię-ciu konnych, z których każdy zadawał mu pytania. Pietrasz rad był temu, że jego szczęki mogły się trochę poćwiczyć, gdyż od trzech dni tylko wtedy usta otwie-rał, gdy do swego mierzynka przemawiał. W głosnej rozmowie jeden Zbramir nie brał udziału, ponieważ ten przed chwilą odjechał.

Wiszur chętnie każdemu odpowiadał, złośliwym od-cinał się po swojemu, a ilekroć go co zanadto ubodło, błyskał jeno okiem i zębami kłapał, lecz do korda wię-ciej się nie rwał. Wśród rozmowy dowiedział się, że do puszczy samborskiej, przyjechał za królem poseł królów angielskiego i francuskiego, jakiś możny pan i rycerz waleczny, którego nazwiska żaden z obecnych nie mógł dobrze wymówić.\*)

Zjawił się on tam ze swoim heroldem i kilku in-nymi rycerzami, a na wozach, co za nim szły, miał ko-sztowne dary dla różnych królów i księząt. Teraz za-mierzał pojechać do Kamieńca, aby w imieniu tych, co

p. Bukowski już przy końcu zeszłego roku rozkaz opu-szczenia granic Niemiec; poczynione jednakże zabiegi, wyjednaly mu przedłużenie terminu aż do 1-go kwie-tnia b. r.

Panu Bukowskiemu przepisano komorę, przez którą musiał na swe nowe stanowisko, jakie w Warszawie uzy-skał, jechać.

Z Ostrzeszowa donoszą nam, że rodak tamtejszy siodłacz p. Ignacy Jezierski, który przeszło rok jako czeladnik pracował w Warszawie, wezwany został do opuszczenia Warszawy i do powrotu do Prus. Za warunek dalszego pobytu w Warszawie stawiono mu opłatę roczną w wysokości 50 rubli. P. Jezierski po-wrócił do Ostrzeszowa a ztamtąd pojechał za robotą do Berlina.

### Z rozpraw sejmiku pruskiego.

W dniu wczorajszym podczas rozpraw nad proje-ktem kolei drugorzędnych w izbie deputowanych sejmiku pruskiego zabrał głos poseł nasz p. *Stan. Rożniński* i powiedział wedle stenograficznych zapisków co następuje:

Mości panowie! Zgłosiłem się do słowa, aby na-samprzód podziękować p. ministrowi także w imieniu moich rodaków za pomieszczenie w niniejszym projekcie dwóch kolei, a mianowicie z Wrześni do Strzałkowa i z Międzyrzecza do Rokitycy. Powolcie przeciw pa-nowie, że połączę z tem prośbę z powiatu inowrocław-skiego, która z pomienionymi kolejami nie stoi w żadnym związku.

Mości panowie! Chodzi tu o kolej z Montw do Kruświcy. Nie jest to żaden nowy projekt, przeciwnie już przed kilku laty był poruszony. Kosztorysy i prace wstępne do tej kolei są już gotowe i tak oferty co do dania bezpłatnie gruntów pod tę kolej, jak i dodatki gotówką przyrzeczone zostały przez interesentów odnośnie przez powiat inowrocławski. Dawniejsza też dyrekcyja górnoszląskiej kolei przyrzekała interesentom podjęcie nie-bawem budowy tej kolei. Nie wiem więc czy istnieją jakie trudności i jakiego są rodzaju, nie chcę też bynaj-mniej żądać od p. ministra stanowczego oświadczenia i ograniczam się jedynie na podniesieniu, że owa kolej przynalaby bardzo żynną okolicę i łączyłaby dwie wielkie cukrownie z Inowrocławiem. Interesenci mieli nadzieję, że kolej ta pomieszczona będzie już w niniej-szym projekcie i proszą dla tego p. ministra, aby nieba-wem uwzględnił ich życzenia.

### Sprawozdanie komisji sejmowej

w przedmiocie projektu wykupowego i kolonizacyjnego gotowe również i znajdują się w ręku członków sejmiku. Obszerny to elaborat, pełen szczegółowych nad każdym paragrafem rządowego projektu wywodów, rozpraw i za-stanowień, zapozatrzony nadto w uzupełniające dodatki treści prawno-politycznej, technicznej i statystycznej.

Między innymi znajdujemy pośród tych dotatków nie które akta i dokumenta stypulacyi wiedeńskich i przyrzeczeń królewskich z roku 1815, znajdujemy dalej zestawienie statystyczne, ale bardzo pobieżne, ogólnikowe i sumaryczne większej własności ziemskiej, polskiej i nie-mieckiej w rejencyjnych obwodach gdańskim, kwidzyń-skim, bydgoskim i poznańskim.

Co się tyczy szczegółów, drobiazgów, rozpraw i za-stanowień specjalnej natury, czego wszystkiego w elab-oracie komisyjnym znajdujemy aż do zbytku, nie podobna nam się w analityczny rozbiór jego zapuszczać. Dość powiedzieć, że mimo cechy wyczerpującej jakiejś grunto-wności i obiektywności, jakoby komisya elaboratowi swe-mu dać pragnęła, przewodniczył jej obradom i uchwałom tenże sam duch, który natchnął wniosek Achenbacha, który brzmiał tyle donośnym akcentem w obu mowach

gdz wysłali z księciem Witoldem zawrzeć przyjaźń, ztam-tąd zaś chciał puścić się między Tatarów, do Ziemi świę-tęj, do Turczyna i jeszcze dalej na Wschód. W jednej z tych chat, które dębowy ostrokoł opasywał, stał tedy król ze swymi dworzany, w drugiej idąc poseł z zagranic-znem rycerstwem. Za dwa lub trzy dni miał Francuz króla opuścić, by na Lwów udać się do Kamieńca.

— Skoro wybraliście się do Kapczaku, więc popro-scie go, by was wziął z sobą! — ktoś z tłumu się odezwał. — Przy takim możnym rycerzu, którego wszyscy szanują i strzeżę, będziecie wam bezpieczni.

— Gdybym jeno o tem myślał — Pietrasz odparł — tobym był z domu nie wyjeżdżał, bo w Melsztynie najbezpieczniej.

— Przy nich nie zaznablibyście nigdy głodu — drugi głos zauważył.

— Mój dobry komes pomyślał o tem, bym w dro-dze głodu nie przynieriał.

— Ale z takimi ludźmi jechać, to honor!

— Może dla innych, nie dla mnie, bom na to za-głupi. Do obcych, a możnych mnie się tam nie cisnąć, bobym nie wiedział, jak z nimi mówić, a i oni takżeby o mnie nie dbali, — gdyż byłbym przy nich jak nie-przymierzając piąte koło u woza. Niech więc jadą swoją drogą a ja pojedę moja.

Gdy tych słów domawiał, zjawił się znów Zbramir. Pędził on co koń wyskoczy i już z daleka dawał Wiszurowi jakieś znaki.

— Za mną, a przedko! — zawołał. — Król chce was zobaczyć i o coś zapytać! Wiecie, jak nasz pan mi-łosierny kochał tego, którego jedziecie szukać między tatarstwem, bardzo więc być może, że was czem obda-ruje. Przedko! Spieszcie się!

Wiszur uczuł, że krew ściekla mu nagle z głowy i z serca prosto do pięt. Miał stanąć przed pierwszą na

księcia kanclerza w sejmie pruskim, który za jego przy-kładem stał się zwyczajem i obyczajem znacznej części parlamentaryzmu i publicystyki prusko-niemieckiej, ile razy mamy nieszczęście dostać się im na przedmiot dy-skusyi.

A więc nasamprzód odrzucono z góry przez więk-szość owę komisji wniosek jej mniejszości, aby rząd dostarczył komisji niezbędny dla niej materiał staty-styczny, ona zaś sama zawiesiła aż dotąd swoje obrady.

Dla czego zaś ten nader racjonalny wniosek odrzu-cono?

Ponieważ tego materiału statystycznego nie ma być potrzeba; ponieważ ma być **rzeczą notoryczną**, że nurt propagandy polskiej, że prąd systematycznej agitacyi polskiej wzrasta z każdym dniem a że sprawa niem-czynny znajduje się w obec niej w stanie koniecznej obrony.

Legenda ta, choć nie różowej barwy, ale takiej samej wartości historycznej, jak wszystkie legendy, zdaje się siłą ustawicznego powtarzania, mimo szcze-rości filozofa Hartmanna, o której mówiliśmy przed kilkunastu dniami, zdobywać sobie istotne prawo oby-waśtelstwa w parlamentarzystwie, publicystyce, opinii pu-blicznej Niemiec, a niemiecka społeczność gotowa może wierzyć na prawde, że żywioł niemiecki w naszych ziem-iach przesładowany i uciskany, że życie, własność, bezpieczeństwo osobiste Niemców w stanie zagrożenia, że jednym przeciw podobnym zagrożeniom i niebezpie-czeństwom środkami obrony owa procedura koloniza-cyjno-wykupowa.

Nadawszy w ten sposób elaboratowi swemu z góry cechę nie ekonomiczną i nie kulturalną, jakby tego projekt natury ekonomicznej wymagał, ale raczej cha-akter zaczeplności i niechęci wojowniczo-plemiennej, poddaje elaborat komisyjny ciągłe z zachowaniem teje samej, co dotąd, intencyi gruntowności, dalszemu roz-biorowi kwestyi, o ile projekt rządowy w obec protestu swych przeciwników odpowiada prawnym i prawno-politycznym warunkom.

Pod tym względem obchodzi się elaborat komisyjny dość dla siebie względnie z materiałem, jaki ma przed sobą.

Nasamprzód mówi, opierając się, rzecz uwagi go-dna, na powadze Waldecka, jako jednego z autorów ustawy konstytucyjnej pruskiej, iż jeżeli artykuł 4 teje ustawy ustanawia zasadę równości wszystkich poddanych pruskich w obec prawa, równość ta tyczy się tylko róż-nic społecznych i stanowych — z czego naturalnie wynika, że różnica plemienna czy narodowa od-bierać może wśród pewnych okoliczności poddanemu pruskiemu konstytucyjnie zaręczone dobrodziejstwo równości w obec prawa.

Również nie dopatruje się elaborat komisyjny w pro-jeckcie rządowym i własnej swęj jego modyfikacyi sprze-czności z artykułem 3 ustawy rzeszy niemieckiej, „ponieważ pruskim poddanym polskiej narodowości wolno otdąd, jak dotąd, nabywać w Prusach ziemska własność“ a przepisy projektu kolonizacyjnego, zabraniające nadane w ten sposób grunta zbywać dalej Polakom, zaręczonego w artykule 3 ustawy rzeszy niemieckiej prawa ich przez to nie pozabawiają.

Jakim sposobem i dla czego, nie powiada elaborat komisyjny.

Wreszcie poddaje sprawozdanie komisyjne pewnej analizie mówiącej na rzecz ludności polskiej pod pano-waniem pruskim stypulacye traktatów wiedeńskich, przy-rzeczenia, odezwy i patenty okupacyjne z roku 1815.

Co do tych stypulacyi i przyrzeczeń, nie powiada wprawdzie elaborat komisyjny, aby wszystko to razem nie było warte ani „jednego fenyga“, tłumaczy jednakże, że stypulacye te, odezwy i patenty zawierają rzeczy tre-sci ogólnikowej, do niczego formalnie nie obowiązującej, że podobnie zapatrywał się już na obowiązkowość owych stypulacyi rząd króla Fryderyka Wilhelma IV, że wreszcie przyrzeczenia z roku 1815 znalazły ostateczne, za-latwiającej je rozwiązanie w fakcie ustawy konstytucyj-nęj pruskiej z dnia 31 stycznia 1850.

Rzecz zastanowienia godna, że elaborat komisyjny,

tym świecie osobą, przed samym królem Władysławem Jagiełłą, którego poczytywał za najpotężniejszego mo-narchę na ziemi. Mniejby się jeszcze był przestraszył, gdyby mu zostawili choć tydzień czasu do namysłu, bo w takim razie miałby przynajmniej kiedy pomodlić się i przygotować, łowczy jednak nalegał, by szedł natych-miast, i do tego w oduzieniu, z którego woda dotąd ście-kała. Oj! jakże mu było ciężko na sercu. W tej stra-sznej godzinie, jedyną pociechą były mu porządne buty skórzane, które zamiast dawnych chodaków inosił od sześciu lat. W Konstancyi namówił go Jerzy do tego zbytku, i Pietrasz kupiłszy sobie tam parę butów an-gielskich, z cholewami powyżej kolan, tak się w nich roz-mitował, że póty ich z nóg nie zrzucił, póki się nie po-darły i same nie spadły. Gdy to nastąpiło, kazał sze-wcowi z Melsztyna zrobić sobie nowe buty na wzór daw-niejszych, i ostrogi do nich przypiąwszy, jeździł otdąd jak prawdziwy rycerz. Gdy więc w nich przed królem stanął, będzie miał przynajmniej czem się pochwalić, i swemu komesowi wstąpił nie zrobił. Ale jak on się za-chowa wobec swego gospodyna, jak będzie z nim mówił? Robiło mu się tedy zimno i gorąco na przemian, a szczęki zaczęły właśnie kłapać Pater noster, gdy drugi raz usłyszał Zbramira, jak wołał:

— No, przedko! Przecie król nie będzie na was czekał!

Uderzył konia, przymknął oczy, i przez środek dworzan, którzy się rozstąpili, ruszył za łowczym. Jak plac przejechał, jak zsiadł ze swego mierzynka, jak wszedł we wrota i dostał się do chaty, w której król się znajdował, tego sobie potem nie mógł nigdy przy-pomnieć. Jeno tyle pamiętał, że dokoła siebie widział rozmaite postacie, że słyszał jakieś słowa, których nie rozumiał, w końcu uczuł, że go ktoś wziął za ramię, przeprowadził przez próg i do ucha głośno mu krzyknął:

## Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 72.)

Wśród tej rozmowy nadjechał Zbramir, łowczy kró-lewski, którego Jagiełło bardzo lubił. Ten dowiedzia-wszy się, z kim i o kim stanowiczeowie rozmawiają, rzekł do Wiszura:

— Bardzo to dobrze o was świadczy, że dla woje-wody, którego pamięć wszyscy czcimy, podejmujecie się tak trudnej i niebezpiecznej rzeczy, lecz niech się wam nie zdaje, że tam co wskóracie. Król nie takich do Tatarzyna posyłał, a wszyscy z kwitkiem wrócili.

— Skoro jeździli sami mądrzy i nie nie wskórali — Pietrasz odpowiedział — niechże teraz puści się tam głupi, może on będzie szczęśliwszy. Przecie nie darmo mówią ludzie rozumni, że dziećmi, niewiastami i głupimi Pan Bóg ciągle się opiekuje, bo oni nie daliby sobie sami rady. Uda się, dobrze, nie uda się, nie będzie gorzej niż było.

— A macie list żelazny do cara tatarskiego?  
— Dostałem tylko pismo od mojego komesa, aby mnie puszczone wolno przez nasze kraje, w Kamieńcu

\*) Historyczne. Był nim Gullibert de Lamoy.

przychodząc w przedmiocie ważności stypulacji i przyrzeczeń z roku 1815 do podobnego rezultatu, nie chciał też zważać na królewską ratyfikację traktatu między Prusami a Rosją, obejmującą właśnie i zatwierdzającą wszystkie te na rzecz ludności polskiej przyrzeczenia, gdzie między innymi czytamy:

**„My Fryderyk Wilhelm III z Bożej łaski król pruski itd., przeczytawszy powyższy układ jego dodatki, rozważywszy takowy i treść onego należycie, a uznawszy go za zgodny z Wolą Naszą, potwierdzając i ratyfikując go, przyjmujemy i uznajemy za ważny dla Nas i Następów i przyrzekamy Naszem Królewskiem słowem, iż przyczynimy się do tego, że wiernie i sumiennie wykonanym będzie.“**

Zaiste, nie brzmi to wcale ani ogólnikowo, ani nie obowiązująco.

Jeżeli zaś sejmowej komisji chodzi o zapatrywanie się na tę sprawę rządów króla Fryderyka Wilhelma IV, niechaj się jej członkowie rozpatrzą w odprawie sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego z dnia 6-go sierpnia 1841 roku, niechaj sobie odczytują oświadczenie prezesa ministerstwa pruskiego barona Manteuffla w sejmie pruskim z dnia 23 lutego 1850 r., zarczając, iż ustawa konstytucyjna pruska nie przesądza w niczem specjalnym prawem zaręczonym polskiej ludności W. Ks. Poznańskiego.

W dodatku zaś mogliby sobie wziąć pod rozwagę dokument jeszcze świeższej daty, odczwę naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego Horna z dnia 3-go stycznia 1867 roku, zarczającą ludności polskiej, że fakt wcielenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy północno-niemieckiej nie zmienia w niczem zaręczonych ich narodowości i religii odrębnego stanowiska.

Te dokumenta, akta i oświadczenia byłyby mogły, byłyby powinny nawet znaleźć miejsce w dodatkach do elaboratu komisyjnego, nie zmieniając może jego ostatecznych konkluzji, ale dając przynajmniej nieuprzedzonemu czytelnikowi sposobność ocenienia, o ile słusznie i zasadniczo jest twierdzenie komisji, jakoby „stypulacje i przyrzeczenia z roku 1815 były właściwie tylko nie obowiązującymi do niczego ogólnikami.“

Wobec tej części zasadniczej wniosku komisyjnego, pozostaje rzeczą uboczną i mniejszej już wagi strona jego ekonomiczno-techniczna. Tem mniej zaś nam właśnie o niej mówić przychodzi, że jest dosłownie niemal, z nader nie esencjonalnymi modyfikacjami powtórzeniem rządowego projektu wykupowo-kolonizacyjnego.

Przyzwolenie na kredyt stu milionów marek na wykupywanie własności ziemskiej w Poznaniu i Prusach, na kolonizację i obdarzenie nabywców i kolonistów przywilejem wygodnej spłaty państwowej renty ciężającej na gruncie i zakupywanie gruntów tylko pod warunkiem, aby nabywcom dostarczyć równocześnie środki do pokrycia kosztów odpowiedniego zagospodarowania nowo nabytej własności, uwolnienie czynności sądowych owęj kolonizacji i wykupu dotyczących od opłaty stempła i kosztów sądowych, — otóż postanowienia, które znajdujemy również w elaboracie komisyjnym, jak poprzednio znaleźliśmy je już w projekcie rządowym.

Co rzeczą nową w elaboracie komisyjnym, to nałożenie na administrację tegoż funduszu obowiązku, aby rok rocznie zdawała sejmowi sprawę z rozporządzenia tym funduszem i z skutków jego przeznaczenia.

Tem samem skreśla elaborat komisyjny ową proponowaną w projekcie rządowym komisją zawiadowczą, w której skład wchodziłoby i członkowie sejmowi.

Otóż tedy w najgłośniejszych zarysach projektu kolonizacyjno-wykupowego — jak wyszedł z obrad komisyjnych.

Naturalnie będzie coroczne sprawozdanie z administracji tego funduszu wszystkim naszym na przyszłość reprezentantom pożądaną sposobnością do ponownego ciągle wniosku o zniesienie podobnego wyjątkowego i przesławczego środka a nie wątpimy, że prędzej czy później nie omisszka go skreślić sama reprezentacja niemiecka tak, jak obecnie przekreśla jedno po drugim z postanowień tak zwanego prawodawstwa majowego.

## Wiadomości urzędowe.

Wybór nadburmistrza Pohlmana w Grudziądzu na lat 12 przez reprezentację miejską uzyskał sankcją monarszą.

## Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

### Z Krobskiego, 28 marca.

(Szczucie na nauczycieli Polaków.)

W każdym prawie numerze niemieckich pism pedagogicznych znaleźć można denuncjacje i artykuły podburzające rząd przeciw nauczycielom Polakom. Jako

— Czolem przed królem! Czolem!

Nie wiedząc czy zrobi dobrze, czy źle, padł na kolana, i raz po raz zaczął uderzać czołem o dębową podłogę. W tej chwili przypomniał sobie, że gdy ongi pod Grunwald ciągnął z innymi, wszyscy Litwini w ten sam sposób oddawali cześć księciu Witoldowi. W podłodze był ostry sek, którego nie widział. Za trzecim czy czwartym pokłonem tak silnie weń czołem uderzył, że o mało nie krzyknął. Niemieły ten wypadek oddał mu jednak wielką usługę, bo gdy zęby zaciskał, aby bólu nie zdradzić, dotychczasowe odurzenie zupełnie go opuściło, i on słyszał teraz wyraźnie, jak kilka osób przy nim stojących, zartowało z jego ruskich pokłonów. Nałęczowi, który Rosina miał za nic, krew znajdująca się dotąd w pigtażce, wróciła nazad do serca i głowy. Już chciał po swojemu tych zmierzyć, co z niego drwili, kto wie, czy za jednym zachodem nie byłby także co burknął, lecz na swoje szczęście, w przeciwnym końcu izby, usłyszał głos, który jakąż się, zawołał:

— Ppowstań czulek!

Podniósł się i nieśmiało spojrzął przed siebie. Znajdował się w izbie nie wielkiej, na pół ciemnej, obwieszanej makatami. Na podłodze leżały skóry wilcze i z odyńców. W rogu było widać łóżko z drzewa jonowego, całe niedźwiedzimi skórami zasłane. Nad niem wisiały jedwabne opony w kształcie namiotu. Do łóżka przyparty stał mały stolik z drzewa lipowego, na którym leżały na srebrnych misach suche ryby, orzechy i dwa duże bochenki chleba czarnego. Dalej stał kubek srebrny z taką konewką do wody i spora szkatułka bardzo misterniejszy roboty. W izbie było czuć zioła pachnące.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

próbkę tych podszycuwań przytoczą korespondencją przesłaną z Księstwa do „Preussische Lehrer-Zeitung“:

„W roku 1880 zostałem przesiedlony — pisze jeden z tych szlachetnych mężów — do Księstwa, gdzie objąłem miejsce przy niemieckiej szkole. Mój zmarły poprzednik pozostawił żonę z 13 dziećmi, które w domowym pożyciu **jedynie po polsku** rozmawiali. Wdowa owa nie mówiła zgoła po niemiecku, z czego wynika, że mój poprzednik do swej żony i całej rodziny tylko po polsku przemawiał. Podobnych przypadków jest mi więcej znanych, nawet i z Prus Zachodnich. Zdaniem moim na każdy polski nauczyciel obowiązek mówienia po niemiecku i popierania mowy niemieckiej; zrobione jednakże przezemnie doświadczenia nie dowodzą tego. Nawet przy potwierdzającym egzaminie nauczycieli stwierdzono, że pewien polski egzaminand nie władał dokładnie niemieckim językiem.“

Nauczyciele Polacy znają bez wyjątku oba języki krajowe; podczas gdy koledzy ich Niemcy tylko swoim ojczystym i to częstokroć wcale nie książkowo władać umieją.

Zamiast więc pisać denuncjacje przeciw nauczycielom Polakom, powinni wziąć się do nauki polskiego języka i starać się poznać piękną literaturę polską. Będzie to i szlachetne i korzystne dla nich zajęcie.

## Berlin, 29 marca.

(Wiadomości z sejm i parlamentu.)

Projekt kościelno-polityczny przeszedł znowu we fazę, która nie daje się spodziewać ostatecznego pogodzenia się kościoła z państwem. Telegramy, wysyłane z Berlina do Rzymu, przedstawiające całą sprawę tak, jakby rząd zerwał się z wszystkimi przepisami, które ustawy majowe kościół katolicki skrepił, widać, że nie były w stanie znieść głowy kościoła, ponieważ gazety rządowe i półrządowe, które dawniej jeden tylko hymn pochwalny miały dla rozumu i dobrej woli papieża i biskupa fuldajskiego, teraz już z daleka mniejszą przychylnością o nich się wyrażają.

„National Zeitung“ przyniosła tę nieco sensacyjną wiadomość, że głównie na przeszkodzie stanęły zgodzie kościoła z państwem wiadomości, jakie wprost z Rzymu miał przywieźć profesor Reuss, dyrektor seminarium duchownego w Trewirze. Przez usta jego miał papież przesłać oświadczenie, że na niejednym punkcie opracowanego projektu zgodzić się nie może. „Post“, która tę wiadomość powtarza dodaje ze swej strony, że Reussch, (jak go to pismo nazywa) znany jest jako jeden z najgorszych intranżantów niemieckiego kleru, który stanowczo należy do partii Windthorsta. Jemu też całą winę oziębienia się stosunków między Rzymem a Prusami przypisuje.

Panuje tu ogólne zdanie, że projekt kościelno-polityczny już w połowie tego tygodnia przyjdzie przed plenium izby panów; jutro zaś ma się nim zajmować ponownie obrana w tym celu komisja.

Polacy należący do izby panów stosownie do tego, cośmy już w jednej z dawniejszych naszych korespondencji donieśli, stawili poprawkę do projektu, mającego na celu doprowadzenie do zgody między kościołem a państwem. Wniosek polski, pod którym podpisany jest w pierwszym rzędzie p. Marcelli Żółtowski brzmi jak następuje:

„Izba panów raczy uchwalić aby skreślić

1) w artykule 1a, § 3 ustęp:

„Otwarcie ponowne seminarjów dla archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i diecezyi chełmińskiej reguluje się królewskim rozporządzeniem;“

2) w dodatkowym artykule IV:

„W archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i w diecezyi chełmińskiej sprawa ta reguluje się na drodze królewskiego rozporządzenia.“

Żółtowski. Kościelski. Hr. Kwilecki. Ks. Ferdynand Radziwiłł. Hr. Skórzewski. Ślaski.“

Podając poprawkę tę do wiedzy czytelników „Germania“ żal pewien zaznacza, że w komisji nikt za skreśleniem tych ustępów stawiających polskie te dzielnice w wyjątkowe położenie się nie oświadczył.

W parlamencie przyszedł dziś pod obrady wniosek mający uregulować stosunki serwisowe pojedynczych miejscowości. Projekt ten oddany został do komisji budżetowej.

Na drugim miejscu porządku dziennego stała dyskusja co do ordynacji procederowej, wedle której cechom nadane być miały prawa korporacyjne. Projekt ten z małymi zmianami przyjęto.

Jutro przychodzi pod obrady ustawa antisocjalna. Koło polskie dopiero przy trzecim czytaniu ma zamiar z przemówieniem wystąpić.

W sprawie spirytusowej jest rząd pruski bliski ukończenia nowego projektu, który w krótkim czasie dojdzie do rąk rady związkowej.

W sejmie pruskim obradowano dziś nad kolejami drugorzędnymi i przyjęto między innymi sumy wyznaczone

a) na budowę linii z Garnsee (?) do Lessen (?) w Prusach Zachodnich;

b) linii z Wrześni do Strzałkowa; przyzem poseł Berger stawił zapytanie, czy kolej ta w takich rozmiarach zostanie założona, żeby późniejsza zmiana jej na kolej pierwszorzędną na wielkie trudności nie trafiła; na zapytanie to odpowiada dyrektor ministerjalny Schneider potakująco.

Przy obradach nad linią Międzyrzecz-Rokitnica a mającą kosztować 6 milionów marek stawił poseł Jentsch wniosek, ażeby kolej ta nie w Rokitnicy, ale pod Szamotułami łączyła się z koleją starogardzko-poznańską.

Wniosek ten jednak upada, poczem pierwotny projekt kolejowy przez rząd opracowany przechodzi.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 29 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu załatwił się parlament nasamprzód z całym szeregiem petycji, nad którymi przeszedł do porządku dziennego.

Następnie przystąpiono do obrad nad projektem dotyczącym klasyfikacji miast pod względem płacenia tak zwanego serwisu urzędniczego. Po nie zbyt długiej dyskusji, którą zainicjował poseł Richter podnosząc, iż po uchwaleniu etatu dla cesarstwa, przedkładanie tego rodzaju projektu nie jest właściwym, gdyż może tylko wywołać finansowe zamieszanie — przekazał parlament odnośny projekt budżetowej komisji.

Podjęto potem dyskusję nad projektem dotyczącym zmiany ordynacji procederowej a żądającym nadania praw osób prawnych cechowym związkom. Projekt ten przyjął parlament po krótkiej dyskusji i odroczył się do wtorku. Na wtorkowym posiedzeniu przyjdzie pod obrady drugie czytanie ustawy antisocjalnej.

## NIEMCY.

\* Berlin, 29 marca. (— Izba deputowanych —) obradowała dzisiaj w drugim czytaniu nad projektem kolei drugorzędnej i uchwała nasamprzód 1,900,000 marek na budowę kolei z Wrist do Itzehoe, dalej na budowę kolei z Garnsee do Lessen 442,000 marek, na budowę kolei z Poznania do Strzałkowa 1,160,000 marek, na kolej z Międzyrzecza do Rokitnicy, przy której to linii przemawiał poseł nasz pan Różański. Dalej przyjęła izba kosztą obliczone na budowę kolei z Altdamm do Gollnow i Kammina, z Wriesen do Jädickendorf, z Raciborza do granicy, z Grunow do Beeskow i z Wulften do Duderstedt i Leinefelde, poczem dalsze obrady odroczyła do wtorku.

(— Nowy projekt opodatkowania spirytusu —) ma już w tym tygodniu przesłany być radzie związkowej w formie wniosku Prus.

(— Dochody z pruskiej kolei państwowych —) mają w bieżącym roku obrotowym przynieść 20 milionów marek mniej niż w roku przeszłym. Ubytek będzie przeto dość znaczny.

(— Wydziały rady państwa —) ekonomiczny i rolniczy miały w dniu dzisiejszym rozpocząć swoje obrady, w których miał także brać udział cesarzewicz. Przedmiotem ich był projekt kolonizacyjny.

## ROSYA.

\* (— Wielki żal wyraża —) „Nowoje Wr.“ wraz z korespondentem swoim z Warszawy z powodu zerwania się p. Szczebalskiego posady redaktora urzędowej gazety: „Warszawskiej Dniownik“. Do niebios wynosząc p. Szczebalskiego, jako mądrego a gorącego patriotę rosyjskiego, mającego znać wszechstronnie Królestwo Polskie, „Nowoje Wremia“ nie żywi nadziei, że p. Naumow, „homo novus“, — jak się wyraża, — który jest dziś tymczasowym, a wkrótce, będzie jakoby stałym redaktorem „Dniownika“, utrzyma go na wysokości zadania.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Zofia, 30 marca. Po zakomunikowaniu dyplomatycznym agentom o nie przyjęciu przez księcia projektu Włoch, miała się zebrać rada gabinetowa celem zastanowienia się nad sytuacją obecną.

## Rozruchy socjalistyczne w Belgii.

Od jednego z przyjaciół prasy katolickiej, naocznego świadka rozruchów w Charleroi, otrzymuje Echo Akwizgrańskie z dnia 26 bm. obszernie wiadomości, które podajemy w streszczeniu:

„Dzisiaj w Charleroi mianowicie zaś w Jumel straszno dokonano spustoszenia. Miasto Jumel, liczące przeszło 20,000 mieszkańców, słynie nie tylko z kopalni węgla, lecz także z ożywionej fabrykacji noży, gwoździ i butelek szklanych.

Nie jest to już dziełem skrejkującej masy robotników, nie, to czyn grupy anarchistów burzącej wszystko z rozwagą i obrachowaniem. Ale donieśmy to, cośmy w większej części na własne oczy widzieli, częścią też słyszeli od innych wiarogodnych osób.

Wczoraj robotnicy kopalni w Fleurus miłośni leżącym w prowincji Hennegau a liczącym 4000 mieszkańców, porzuciwszy robotę udali się bezwzględnie do Châtelaineau, Chateaubert i Gilly. Pierwsze z miast co tylko wymienionych miłośni w sobie ludności 8000 i odznacza się kopalniami. Drugie ma mieszkańców 7500 i słynie z pewnych wyrobów żelaznych, mianowicie noży i gwoździ, a nadto z fabrykatów płóciennych i bawełnianych. Trzecie wreszcie, Gilly, lubo nieliczne, bo tylko 2500 mieszkańców, jednak stanowi punkt ważny w kantonie tego samego nazwiska, zamieszkanym przez 20,000 ludzi i odgrywającym w przemyśle rolę wcale poważną.

Przybywszy do tych miejscowości spiskowcy postrachem i groźbą doprowadzili robotników zatrudnionych przy piecach i w hutach węglanych do tego, że także roboty zaprzestali.

W zakładach samych wiele bardzo przedmiotów rozbito i zniszczono, tak iż praca dnia następnego pozostać musiała w zawieszaniu.

Dziś z rana zaś około godziny szóstej gromada strajkujących w sile mniej więcej 1000 ludzi — uzbrojona w drągi, haki, łopaty i sztaby żelazne, a po części także w rewolwery — udała się do Montigny, Marchienne, Couillet i do okolicznych fabryk, a siejąc zniszczenie zniewoliła i tam robotników do połączenia się z nią.

Pierwsza z tych miejscowości licząca 3000 mieszkańców znaną jest pod nazwą Montigny-le-Tilleul z swoich kopalni. Marchienne au Pont jest daleko liczniejszą, bo zamieszkaną przez 11,000 mieszkańców zatrudnionych w znacznej liczbie w kopalniach węgla i hamerniach. Wreszcie Couillet, mające tylko 1100 ludności zatrudnia ludzi głównie przy wielkich piecach i w hutach żelaznych. W hutach robotnicy z ledwością ujęć zdążyli, albowiem na gorze szalona masa groziła, że liny poprzecina. Tymczasem krążące pomiędzy gromadą butelki z wodką podnosiły jej animusz.

Około godziny 9 tłum, który tymczasem wzrósł liczebnie do 3000 ludzi, wyruszył do Charleroi, miejscowości liczącej 17,000 mieszkańców, stanowiącej punkt najważniejszy dzielnicy tegoż nazwiska a mieszczącej w sobie 60 kopalń węgla, 14 wielkich pieców, przeszło 40 lejarń i bardzo wiele fabryk innego rodzaju. Przybywszy tam, groźna tłuszcza powybijała okna wielu budynków, złupiła firmy handlowe i odgrażała się, że całe miasto podpalą.

Na szczęście gwardia obywatelska powołana pod broń w pospiechu, rozszalałe masy zmusiła do odwrotu. Opór ten niespodziewany nakłonił strajkujących do opuszczenia miasta. Wśród dzikich krzyków udali się oni do Lodelinsart, miasta liczącego 5800 mieszkańców. Było już około południa. Po drodze rozbijali okna domów, które napotkali, i burzyli wszystko, co tylko zburzyć było można.

Wśród takich gwałtów doszli do zakładu p. Dordot, hutę szyb szklanych. Pan Dordot z ostrożności kazał zamknąć bramę. Przerobność ta nie była na miejscu, albowiem tłuszcza, którą wszelki opór do tem większej zacieklności pobudzał, manią niszczenia powodowana wedrzeć się chciała koniecznie, a wyłamawszy w końcu bramę, zabrała się przedewszystkiem do niszczenia wszystkich już gotowych wyrobów. Dokonawszy straszego dzieła, zabrali się strajkujący do lokalów, gdzie leżały wyroby na pół już skończone, a następnie do nowego pieca walcowego, który kosztował 500,000

franków. Rozbiwszy go zupełnie, zgraja wtargnęła do biura, strzaskała i złupiła szafę do pieniędzy, porozbiła różne sprzęty i książki biurowe. Kiedy już wszystko uległo zniszczeniu, śpiewając Marsyliankę cała gromada puściła się w dalszy pochód.

Po drodze zniszczyła hutę szklaną Mondrona zarządzając tym sposobem właścicielowi szkodę wartości 250,000 franków.

Powoli doszła w końcu do Jumet gdzie spustoszenie odbyć się miało na wielką skalę. Byliśmy świadkami wielu scen. Zgiełk i hałas słychać było już zdaleka, a słyszał się tak jak zbliżająca się z hukiem nawałnica.

Pierwszą hutą, w której zgraja rozpoczęła barbarzyńskie dzieło, był zakład „Verrieres nationales“. Aby jej nie drażnić zostawiono tu bramy i drzwi otwarte. To wszakże nie już nie pomogło; albowiem pijana tłuszcza wśród krzyków i nieludzkich głosów wpadła jakoby w paroksyzm. Urzędnicy towarzystwa postąpiwszy naprzód, usiłowali uspokoić szaleńców. Perswazyje ich nie tylko nie odniosły pożądanego skutku, ale jeszcze ten miały rezultat, że ich spowiewano.

Tłuszcza dzika, nieczuła już na głosy ludzkie, o niczem już nie marzyła prócz o zniszczeniu! Więc też próśby urzędników na nią nie wpłynęły i wywołały tylko groźby morderstwa i gwałtu. Jeden z urzędników, człowiek młody i powszechnie szanowany, otrzymał silne uderzenie drągiem żelaznym w głowę; raz byłby niewątpliwie śmiertelnym, gdyby go nie był osłabił kapelus.

Rozpoczęło się zniszczenie i wszystkie przedmioty roztrząskano, piece rozwalono, magazyny i wielkie składy szkła zburzono ze szczerem.

Biuro i mieszkanie generalnego dyrektora stało się sceną łupu i rabunku. Strata, jaką tu zgraja sprawiła, wynosi milion franków. W ten sam sposób załatwiono się z innymi hutami.

To wszakże jeszcze nie najstraszniejsze! Była już godzina czwarta, gdy naraz rozległ się okrzyk: „hejże na Bandox!“ Bandox jest największym fabrykantem szkła w Belgii; posiada dwa wielkie piece, które wyrobiły tyle co 20 pieców zwyczajnych. Cały jego zakład wygląda jak miasteczko, potrzeba godziny aby go raz obejść w koło. Dom jego mieszkalny, okazały zamek, stoi obok wielkiej hut. Powoli, śpiewając bezustannie Marsyliankę, tłum posuwał się naprzód. Pan Bandox wraz z rodziną zaledwo zdążył uciec z życiem; szczęście dlań, że jeszcze miał dość czasu, gdyż on właśnie był najgłośniejszym przedmiotem nienawiści.

Rozpoczął się akt zniszczenia, akt tak okropny, że go opisać niepodobno! Patrząc teraz na to spustoszenie pojąć trudno, jak można było w tak krótkim czasie takiego dzieła dokonać. Wszystko rozbito: owe piece okazały, magazyny, składy, biura itd. Na zakończenie cały zakład podpalono.

Zgraja wpadła w wściekłość, która ją pozbawiła zupełnie władz umysłowych; nie byli to już ludzie, lecz fure, w chwili gdy się rzucali na zamek. Wszystko spustoszone; bogate meble, koberce, wszystko wyrzucono oknem na dziedziniec i podpalano. Wszyscy, którzy byli zatrudnieni w zakładzie ratowali się ucieczką.

Gdy już wszystkie meble i sprzęty domowe w jeden stos pozrzucono, wytoczono pojazdy z wozowmi i wyprowadzono konie z stajni pana Bandox, powiązano je łańcuchami i wszystko razem podpalono. Straszny to był widok, jak biedne zwierzęta każdym ruchem usiłowaly uciec przed strasznymi męczarniami, ale daremnie!

Obraz ten straszny uzupełniony dzięki tłuszczy, twarzami, które ubarwił ogień krwawym swoim blaskiem, dreszczem przejmował widza. Teraz wyniesiono wino z piwnicy i rozdzielono pomiędzy siebie; było podobno 3000 butelek. Tymczasem zamek już stanął w płomieniach. Widok był straszny! Na pierwszym piętrze szaleńcy tańcząc i skacząc śpiewali Carmagnole, a pod nimi srożyło się morze płomieni, okalające zamek z wszystkich stron: Nie było dla nich ratunku! spalili się w płomieniach, które sami rozniecili! Liczba ich nie jest stwierdzoną, ale w każdym razie poważną.

Straż pożarna przybyła na ratunek, ale przez zgraję odpartą została. Od godziny 5 pożar szaleje; obecnie już godzina 10 wieczorem, a na cztery godziny przetrzeni w około widać płomień bijący w niebo i krwawym jego reflekssem oświetlone okolice, które napiętnowała groza i zniszczenie.

A cóż wojsko w tym czasie robiło? — zapytacie może. Nic ono uczynić nie mogło, bo przez większą część czasu nie było obecnem. Dwa pułki rozdzielono po okolicy, ale nie mogły przybyć na pomoc do Jumet, ponieważ tam, dokąd je wykomenderowano, i tak już wszystkie siły musiały wyteńczyć, aby poszczególnie miejscowości od kłęski uchronić. Około godziny 5 przybył cwałem dwa szwadrony ułanów, ale nie zdziałać nie mogły; cóż znaczący 31 zbrojnych w obec rozszalałej zgrai, która tymczasem wzrosła do sześciu tysięcy? — Szwadron cofnąć się musiał z 4 rannymi, a towarzyszyli mu w odwrocie pociski i strzały rewolwerowe.

Jutro przybył ma 1 pułk piechoty z Antwerpii. Policja i żandarmerja okazała się bezielna, gwardya zaś obywatelska przystąpiła do akcji tylko w dzielnicy Charleroi.

Dzień dzisiejszy kosztował podług przeciętnego obliczenia urzędników w samej dzielnicy Charleroi: Bandoxa 3,000,000 franków, „Verrieres nationales“ 1 milion franków, Dordolota 600,000 franków, inne instytucje 5,000,000 fr., razem około 7,600,000 fr. Spustoszenia dokonało 6000 ludzi w przeciągu 12 godzin.

Z okna mego widzę jeszcze morze płomieni zakładu Bandox, słyszę zgiełk i hałas szalonych szatanów.“

## Ruch w Towarzystwach.

\* W poniedziałek, 5 kwietnia rb., o godzinie 10<sup>1/4</sup> przed południem odbędzie się w Poznaniu na sali w hotelu Luzińskiego zebranie Towarzystwa Obrony Prawnej. Na porządku dziennym będzie:

a) sprawozdanie z czynności Towarzystwa;

b) sprawozdanie kasowe;

c) wnioski członków.

O jak najliczniejszy udział członków prosi Zarząd Towarzystwa Obrony Prawnej Erazm Pęczewski. Joachim Jarochoński. Ludwik Graewe.

\* Walne zebranie Kółek rolniczo-włościańskich powiatu krotoszyńskiego odbędzie się w Krotoszynie dnia 6-go kwietnia o 11 godzinie przed południem, na które przybędą Patron i prelegent.

Walne zebranie kółek rolniczych w Kościanie.

Walne zebranie kółek rolniczych powiatu kościańskiego zagał prezesa kółka kościańskiego p. Sowiń

ki, za którego staraniem zebranie to przyszło do skutku. Przywitawszy pana Patrona, dziękując mu za przybycie na dzisiejsze walne zebranie i oddając przewodnicztwo obrad.

Pan Patron w dłuższym przemówieniu gorąco namawia zebranych gospodarzy do licznego zgromadzenia się na kółka włościańskie, przedstawia korzyści dla gospodarzy z uczęszczania na kółka powstające, wykazuje, że w powiecie kościańskim za mało jest kółek i odczytawszy porządek dzienny, udziela głosu gospodarzowi Łopińskiemu, który w jasnym odczycie poucza gospodarzy o uprawie okopowin.

Zebranie na wniosek Patrona dziękując prelegentowi przez powstanie za pouczający wykład.

W otwartej nad tem przemówieniem dyskusji zabierają głos panowie Koszewski, Przybylski, Tielie i Karczmarek, przedstawiając rozmaite sposoby uprawy kartofli.

Pan Speichert zaś namawia gospodarzy do przyspasabiania roli pod kartofle trzy lub czterokobowymi plugami, a gani sadzenie kartofli pod skibę, za czem dużo gospodarzy się oświadczyło.

Reasumując poprzednie przemówienia, dochodzi pan Patron do przekonania, że na lekkich gruntach kartofle dobrze sadić pod plug, na cięższych zaś w radlonki, na co się zebranie zgadza.

Przy obliczeniu zebranych członków z rozmaitych kółek okazuje się, że z kółka kościańskiego stawiło się 50, z czempieńskiego 31, z rombińskiego 5, z kamienieckiego 2 i z dalewskiego 1 członek; prócz tych było około 60 gospodarzy nieczłonków, wielu obywateli i kilku urzędników gospodarzy.

Podług drugiego numeru porządku dziennego zabiera głos p. Chojnacki, przedstawiając w wymownych słowach zebranym gospodarzom korzyści z uczęszczania na kółka rolnicze, rozwodząc się przy tem nad przyczynami, dla których gospodarze na kółka nie uczęszczają. Poczem odczytuje rozprawę swą: „Co gospodarz znać koniecznie i spełniać powinien?”

I temu prelegentowi dziękując na wniosek Patrona zebranie przez powstanie za jego piękny i treściwy wykład.

Pan Koszewski nawigując do tego przemówienia, dziękując raz jeszcze p. Chojnackiemu w imieniu gospodarzy za jego nauki, dowodząc przytem, że nieraz z powodu żon swoich, które celów kółek rolniczych nie rozumieją, gospodarze na kółka nie uczęszczają. Dla tego dobrze byłoby, aby kobiety także rozprawały kółek rolniczych się przysłuchiwały.

Pan Patron wreszcie namawia gorąco gospodarzy do zabezpieczania się od ognia i gradu i to w towarzystwie magdeburskim, gdzie nieraz gospodarzom z zapłatą do listopada każdego roku czekają.

Referuje także dalej pan Patron o losie znanej petycy do sejmku, nad którą przeszedł sejm do porządku dziennego, i nawiguje do projektu owego o tak zwanych majoratach chłopskich a raczej działach majątkowych. Kiedy gospodarze na takie prawo się nie zgadzają, to niechaj zostanie wszystko po dawnemu, byle gospodarze dzieci swoje z czasów do pracy i oszczędności przyzwyczajali, to i tak gospodarstwa nie upadną.

Na tem porządek dzienny został wyczerpnięty. Gospodarz Przybylski dziękując serdecznie Patronowi za jego przybycie na zebranie, uznaje jego pracę i poświęcenie dla kółek rolniczych.

Po podziękowaniu Patrona, który raz jeszcze zachęca synów włościańskich do uczęszczania na kółka rolnicze, zamyka pan Patron posiedzenie.

Wzodania, że zebrania dzisiejsze były nieliczne. Także też i tu zagaił wiceprezes walne zebranie Towarzystwa naukowego hr. Adam Sierakowski.

Po zdaniu sprawy przez kasyera pana Michała Szczanieckiego i zrewidowaniu ksiąg, rachunków i kasy przez dwóch delegatów, wykazał się niedobór przeszło 5000 marek, które Towarzystwo winne kasyerowi.

Na wniosek p. Ignacego Danielewskiego, motywowany małą liczbą uczestników na dzisiejszym zebraniu i widokami, że podczas wehniałego jarmarku można się spodziewać licznego zjazdu, postanowiono wyborów na dziś wyznaczonych nie podejmować, owszem zarząd dzisiejszy pozostawić aż do przyszłego walnego zebrania, a to na dzień wehniałego jarmarku w Toruniu 10 czerwca r. b. powołać.

### Walne zebranie akcyonaryuszów Banku kredytowego Domirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 29 marca 1886.

Udział akcyonaryuszów był bardzo mały. Zebranie zagaił o godzinie 12 w południe p. Ludwik Ślaski z Torunia jako przewodniczący Rady nadzorczej.

Z obecnych dwóch firmowych (pp. Łyskowski i Pagowski) przedstawił pierwszy sprawozdanie za rok 1885. Wypływa z tego, że Bank znajdujący się właśnie już w likwidacji, interesu swoje znacznie ograniczył, nowych unikał, miał przecież mimo to 34,384,69 marek zarobku, których przecież na dywidendę nie obraca, ale zapisał na zmniejszenie strat. Dalej, że fundusz rezerwy zniżył już zupełnie z rachunków Banku — użycy go bowiem również na zmniejszenie strat, których w bilansie z 31 grudnia w r. 1885 odpisano 397,053,77 marek.

Po krótkiej dyskusji udzielono pokwitowania po przyjęciu przedstawionego bilansu i posiedzenie zamknięto krótko przed godziną 1 z południa.

Bilans i rachunek zysku i strat znajdują się w piśmie naszym między ogłoszeniami.

### TEATR POLSKI W POZNANIU.

Wczoraj powtórzono przy cenach znizowanych o połowę Gosiągąską, tę ulubioną przez naszą publiczność komedię Michała Bałuckiego, a którą artyści nasi grają z takim życiem i humorem, iż widocznym jest, że bawią widzów, sami się także bawią. Nie możemy powtarzać pochwał dla wybornego w ogóle gry naszych artystów w tej sztuce, lecz musimy zapisać, że rolę Marzyckiego grał tu raz p. Korczak, a rolę Pantalona Durnieckiego p. Feldman.

Z pierwszego wywiązał się p. Korczak bardzo starannie i poprawnie, a drugą ożywił p. Feldman wrodzonym sobie humorem i grał ją znacznie lepiej od poprzedników, lubo i jemu zależało musimy większy stopień, acz śmieszny, lecz eleganckiż fantazji.

P. Stanisława Trapszę zawodziła j koś tą razą miejscami pamięć, mianowicie w II akcie.

Pannie Junosze wnie robimy uwagę, że łagodniejszy ton głosu da się pogodzić z pewnością gry i swobodą oraz z niekrępowaniem objawami fochów i dąsów.

Powracamy według zapowiedzi do komedii Adolfa Abrahamowicza „Oddajcie miżone”, odegraną w niedzielę po raz drugi. Przed tygodniem, po pierwszym przedstawieniu tej sztuki na naszej scenie poznaliśmy czystelników z jej zajmującą treścią, oraz zaznaczyliśmy, iż ta najnowsza komedia p. Adolfa Abrahamowicza daje świadectwo o niewyzerpanej twórczości jego talentu i wielkim postępie w technice scenicznej.

Sztuka ta nosi na sobie — powtarzamy — cechę społeczno-obywatelską i posiada koloryt galicyjsko-lokalny. W Galicji przechował się jeszcze w całej pełni średni stan szlachecko-ziemiański, zachowujący swoje dawne właściwości, stanowiące po dziś dzień fizjonomię polskości. Dla tego to nasi komedyopisarze, jak Bałucki, Abrahamowicz i inni snują swoje komedye i krotechwyłe na tle życia galicyjskich dworów i dworów szlacheckich i dla tego ich utwory sceniczne przemawiają do nas tak swojsko i zrozumiale, jak nie przemawiają do nas żadne, choćby najdowodniejsze komedye obce.

Ta sfera średnio-szlachecka styka się w pojęciu towarzyskim i w stosunkach rodzinnych ze światem pańskim, arystokratycznym, w którego nstach ów średni stan szlachecki ziemiański, sięgający swem rozgałęzieniem w sfery inteligencji mieszczańskiej, nosi nazwę demokracji. Ten komentarz potrzebny jest do zrozumienia w naszych odmiennych stosunkach wielkopolskich wielu sztuk, osnutych na tle stosunków galicyjskich i w ogóle małopolskich.

Do sztuk tego rodzaju należy także komedya: Oddajcie miżone. Owa baronowa (pani Siedlecka), teściowa i babka, to typ licznych babek i ciotek, hrabini i hrabianek, które koligacje i rozdrobienie majątków sprowadziły z pałaców pańskich pod strzechę dworku szlacheckiego, a które zachowując przywilej roku i lepszego wychowania, a częstokroć i wyższej inteligencji, dominują nad otoczeniem i posuwają nieraz swój wpływ aż do teroryzmu, któremu się domownicy i sąsiedzi poddają z poszanowaniem, chociaż nie bez cichego lub głośniejszego szemrania. Dalsze lub bliższe widoki spadku familijnego bywają zazwyczaj kitem tego stosunku patryarchalnego. Hrabina de Pica-Ferr (pani Korwinowa) z swym synem Stanisławem (pan Korczak) reprezentują odrobinie owe niaturalne i niebłogosławne zwyczaje, jakie w dzisiejszych czasach pary i elektryczności zawierają orestokroć rody polskie z oduzojenskim. Irylowicz (pan Saganowski), znajomość z podróżą, typ pieczeniara, jakiego niejedn danoch polski przykrywa i żywi. Milczykowski p. Józefowicz i pani Korczakowa i aptekarzowie Zamieszaje (p. Feldman) i pani Swaryszewska — parantela „z miasta”, mniej miel widziana tam, gdzie drzewo genealogiczne sięga z drugiej strony koron i tytułów hrabiowskich lub baronowskich. Wszystkie te różnorodne figury gromadzą się w domu Wykulskiego (p. Popławski), jednowioskowego szlachcika, zasarnego majątkowo jak wielu innych, teroryzowanego przez teściową baronową i ludzkiego nadzieję spadku oraz starającego się filinternie wydać cóż przed swą córkę Helenę (panna Pankiewiczowa) za mąż bez posagu. Jej naręczony, doent uniwersytetu Puciatkiewicz (p. Skirmunt) jest przedstawicielem nowszej generacji, zdobywającej sobie stanowisko nauką i pracą. Dopelnia obrazu stryj Puciatkiewicz (p. Siedlecki), szlachcic demokrata, mąż ze wszelkim prawym, pośrednik rozumny, wyrozumiały i poświęcający się dla rodziny. Z życia wzięty jest wreszcie i typ spoufalonego służącego Michała (p. Wojdałowicz), w którym „płynię krew szlachecka”.

Z wymienionych figur, nakreślonych w ogóle wyraziście, złożył p. Adolf Abrahamowicz zajmujący i nader wesoly utwór sceniczny, podzielony na 3 długie akty, przybrany może nawet miejscami zbyt obficie w dowcip i humor. Celu komedyi, zabawienia publiczności, dopiła autor w wysokim stopniu, czego dowodem było serdeczne zadowolenie publiczności na obu przedstawieniach.

Artyści nasi odegrali tę sztukę, zwłaszcza za drugą razą, z życiem i humorem — i opróczwało poszczególne role starannie, kształtują je typowo według potrzeby. W szczególności zasługują na uznanie świąty i wyraziści typ czarstewo, żywego i stanowczego starego kawalera, stryja Puciatkiewicza, przedstawiany przez p. Siedleckiego; wyraziste i konsekwentnie utrzymane typy przedstawione przez pp. Józefowicza i Feldmana w rolach Milczykowskiego i Zamieszaja, jak również gra p. Saganowskiego w roli Irylowicza. Pani Siedlecka uwydatniła bardzo dobrze pretensjonalność babki baronowej i jej śmieszka kłiwność dla kota „Mikusia”. Panna Pankiewicz jak zwykle z szlachetnym wdziękiem odegrała rolę Heleny. Pan Skirmunt przedstawił z odpowiednią miarą i oświeceniem dwie strony charakteru docenta Puciatkiewicza, niemiłosiernie przed słubem a obcesowego i stanowczego po słubie. P. Popławski odegrał dobrze rolę zaferowanego Wykulskiego, w scenach atoli popiesznego kojarzenia małżeństwa Heleny okazał był winien więcej filintery. P. Szlagowski obmyślił starannie konieczną rolę marszałka Radużyńskiego i oddał ją z humorem. P. Wojdałowicz odegrał swobodnie rolę służącego Michała. Wszystkie inne mniej wybitne role odegrane były nader harmonijnie.

Jak już powiedzieliśmy, publiczność bawiła się oba razy wybornie, a scena nasza zyskała sztukę, która niewątpliwie podobnie jak Mąż z grzeckości utrzyma się stale na repertuarze.

dobnie jak Mąż z grzeckości utrzyma się stale na repertuarze.

### Wiadomości z uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych.

— Z Dublan. Przed zamknięciem rachunków z dniem 1 maja za rok ubiegający — odczytamy się jeszcze raz do P. T. Wielmożnych Pańców, którzy oddawała zalegi z ratami u nas i w byłym Towarzystwie akademików Polaków w Proszkowie, którego fundusz prawnymi spadkobiercami my jesteśmy, by się zechcieli w jak najkrótszym czasie zgłosić do nas. W przeciwnym razie ogłosimy stanowco ich nazwiska jak w rocznym sprawozdaniu, tak i w pismach publicznych.

Tow. bratniej pomocy w Dublanach. Józef Rolley, sekretarz. Olgierd Świda, prezes.

### WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 30 marca.

— \* Teatr polski. Dzisiaj na benefis p. Werowskiego komedya Świdarskiego: Ojcowizna. Ceny znizone o połowę.

I dziś zachęcamy publiczność gorąco do licznego zebrania się w teatrze już to ze względu na beneficjanta, sumiennego i gorliwego pracownika sceny naszej, już to ze względu na dzielną a pełną szlachetnej tendencji, oryginalną komedię polską, już to wreszcie z tego względu, że to przedostatnie przedstawienie w tym sezonie.

Nadmieniamy przytóm, że p. Werowski jest ciężką chorobą żony, a ztąd w dzisiejszym przedstawieniu mimo wymienienia go na afiszu udziału nie bierze.

Jutro po znizowanych cenach na zakończenie obecnego sezonu: komedya Ulicznik paryzki i Złoty cielec.

— \* Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu złożyli: Od pana Karola za wyraz „durch“ mr. 1.

Za gadatliwość podczas próby teatru amatorzkiego mr. 2 fen. 50.

Razem dziś złożono mrk. 3 fen. 50.

— \* Na fundusz obrotowy Tow. czytelników ludowych otrzymaliśmy: Od delegata powiatu ozarnkowskiego p. Palisowskiego z Hutki zebrane przy świku w Lubaszku mr. 8 fen. 85.

Razem z poprzedniemi złożono 87 m. 85 fen.

Dalsze datki ochnie przyjmujemy.

— \* Dla wygnawców polskich złożyli na rzecz nasze: Pp. K. i J. z Oleśnicy mr. 2.

Razem z poprzedniemi złożono 335 m. 16 fen.

Dalsze pośrednio w tej sprawie ofiarujemy jak najchętniej.

— \* Towarzystwo nasze dramatyczne opuszcza Poznań dnia 1 kwietnia i udaje się do Ostrowa. Tam da ostry przedstawienia, a mianowicie dnia 3 kwietnia odegra dramat hr. Starzeńskiego: Krwawa piętno, w niedzielę dn. 4 kwietnia: Ogniem i mieczem, w poniedziałek 5 kwietnia komedya Abrahamowicza: Oddajcie miżone; we wtorek dnia 6 kwietnia obraz dramatyczny: Chata z wsią.

— \* Teatr amatorski. W dniu 4 kwietnia rb. odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa pomocy naukowej dla dziewcząt polskich. Prócz części muzycznej i wokalnej odegrane będą komedya Korzeniowskiego: Okrężne, i Madejskiego: 100 tysięcy. Ceny miejsc wyznaczają.

— \* Walne zebranie tutejszego Towarzystwa przemysłowego odbędzie się dziś wieczorem o godzinie 8 w lokalu p. Knolla, o czem członkom tegoż Tow. przypominamy.

— \* Posiedzenie zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia rb. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35.

Dr. B. Wicherkiewicz.

— \* W kościółku Sióstr Miłosierdzia w Przemienienia Pańskiego odbyły się primycie ks. Bogusława Krzesińskiego, syna tutejszego b. profesora gimnazjum św. Maryi Magdaleny p. Heron. Krzesińskiego.

— \* Petycje do sejmku pruskiego w sprawie szkół poznańskich uchwalone na wiecu polskich i katolickich Ojców miasta Poznania dnia 5-go marca, wyłożone są do podpisu w następujących redakcyjach i lokalach: 1) w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, 2) „Kuryera Poznańskiego“, 3) „Ogólnika“, 4) „Wielkopolanina“, 5) „Gońca Wielkopolskiego“, 6) „Przyjaciela Ludu“, 7) w cukierniach Moszczeńskiego, Żurawskiego, Sobieskiego, Pfitznera, Adamskiego, Niewiteckiego, 8) w restauracjach i handlach Sujeckiego, B. Knolla, Afletowicza, Jabczyńskiego, Wojciechowskiego, Fr. Andrzejewskiego, M. Więckowskiego, 9) u organisty pana Zimnego, 10) u kościelnego p. Śniegockiego, 11) w fabryce p. Cegielskiego.

— \* Egzamin szkoły wieczornej odbył się wczoraj przed nader licznym zebraniem publiczności, składającą się przeważnie z pryncypałów młodzieży kupieckiej. Oddział II, z którym nauczyciel przechodził rachunki kupieckie i korespondency kupiecką w obudwóch językach krajowych, rozwijał ustnie i na tablicy rachunki wchodzące w zakres życia kupieckiego i ustawił listy kupieckie. W czasie popisu krążyły między gośćmi zeszyty uciwnych kaligraficznych, buchhalteryj i korespondencyj. Z prac tych coloroznych przebrzajali widocznie postępy uczniów.

Oddział I rozpoczął egzamin od geografii, składając do wody, że zna najważniejsze miasta fabryczne, ich wyrob i rozmiar eksportu; komunikacje lądowe i wodne w Niemczech i za granicą, handel portowy itp., znali uczniowie jak najdokładniej.

Z buchhalteryj egzaminował pan St. Krzymiński, przeprowadziwszy założenie ksiązek przy otwieraniu interesu, następnie zapisywanie towarów i pieniędzy w odnośne ksiązki, a skończył na bilansie, opartym na inwenturze zastawionej przy końcu roku obrachunkowego. Na stawiane pytania odpowiadała młodzież gładko i z równą świadomością rzeczy przeprowadzała na tablicy urządzanie ksiązek handlowych.

Następnie wystąpił uczeń Balbiński, który w rezerwowych słowach dziękował nauczycielom i opiekunom szkoły za świadczone jemu i jego towarzyszom dobrodziejstwa, a w końcu w imieniu razem z nim występujących z szkoły towarzyszywoż pożegnał kolegów.

W końcu przemówił dyrygent szkoły wieczornej, skreślając w krótkości historya 13 letniego istnienia tejże szkoły. Podziękował także p. dyrygent panu profesorowi S z a f a r k i e w i c z o w i, który uczniom opuszczającym szkołę wieczorną z r. 1, udziela bezpłatnie dalszej nauki w swej szkole handlowej. Ogłoszeniem promocyi i wydaniem pięciu patentów zakończono tę uroczystość.

Szkola wieczorna liczyła z rozpoczęciem ostatniego roku szkolnego 53 uczniów, z których w ciągu roku kilku ubyło. Zyczymy zakładowi temu jak najpomyślniejszego rozwoju, polecając go uwadze rodziców, pryncypałów i uczniów przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego.

— \* Zwracamy uwagę publiczności na zamieszczone w numerze wczorajszym ogłoszenie p. J. N. D a n k o w s k i e g o, o który swój powiększony zakład piaperski przeniósł z ulicy Strzeleckiej na Podgórną pod numer 5 do domu p. Sikorskiego.

— \* W dniu 29 bm. odbyła się uroczystość wynagradzania sług żeńskich na wielkiej sali ratuszowej. P. prof. Jonas zagaił posiedzenie i w przemowie swęj wykazywał, co towarzystwo rzezonne przez trzynastolatni istnienia swego dla wniwnych sług uczyniło. Setki sług odbierało już dotychczas hojne nagrody. Następnie zachecał do wierności i wytrwałosci w pracy. Poczem p. prof. Lindner po polsku w dobitnych a przystępnych słowach wykazał, jak wielką jest uroczystość dnia dzisiejszego dla sług, które w uznaniu wierności i pracy publiczną dostają nagrodę. W końcu nastąpiło rozdawanie nagród. Po raz pierwszy promiowanych sług było 35, więc już razy 76, z tych jedna, która już lat 25 u jednego państwa służyła. Do zarządu towarzystwa z Polaków należą pp. prof. Wituski, Lindner i p. Piltner.

— \* Wedle telegramu urzędowego w Pogorzeliicy stan wody wynosił wczoraj 3,30 metra.

— \* Majątek p. Wiczołka w W. Gorozenicy pod Bronicą, obejmujący 1200 morgów, kupił na subhastacji p. Hewelke z Jastrzebia za 145,000 m.

— \* W Mogilnie osiedla się z dniem 1 kwietnia, jak się dowiadujemy z źródła pewnego, p. dr. Julian Jagodański, jako lekarz praktyczny, chirurg i akuszer. Oprócz fizyka powiatowego praktykował dotąd w Mogilnie jeden tylko lekarz, którego teraz w czasie jego nieobecności młodszy kolega zastępuje. Przez osiedlenie się więc p. dr. Jagodzkiego brak trzeciego lekarza będzie usunięty.

— \* Towarzystwo zabezpieczeń od ognia w Lubeece. Donoszą nam, że dnia 19 bm. na plenarnem zebraniu rady administracyjnej uchwalaono za rok 1885 podział dywidendy w ilości 7 proc. Rezerwa premiosa bez odliczenia prowizyi i kosztów administracyjnych ustanowioną została na 60 proc. uzyskanej premii, a kapitał funduszu rezerwowego powiększono o 32,000 marek. Rezultat więc, jak z doniesienia tego wynika, jest bardzo korzystnym.

— \* W „Nowej Reformie“ czytamy co następuje: „Pani Sembrich-Kochańska doniosła wczoraj, że z powodu zapowiedzianego we Lwowie w dniu 6 kwietnia występu, drugi jej koncert w Krakowie odbyć się nie może, że zatem wystąpi tutaj raz tylko jeden — jedyny tj. w niedzielę dnia 4 przyszłego miesiąca. Przykrą tę wiadomość łagodni artystka tam, że oprócz objętych programem utworów (3 arye z „Purytanów“, „Rigoletta“ i „Wesela Figara“) spiewać będzie jeszcze pieśni Zarzyckiego, „Dola“ i Zelenkowskiego, „Marzenia dziewczyny“, oraz że cały dochód z koncertu przeznacza na miejscowe cele dobroczynne według wskazań, jakich udzieli za przybyciem. Mimo tego publiczność jest w rozpacz — większa część bowiem biletów na odwołany koncert została rozchwyta.

— \* Magistrat miasta Ppyritz na Pomorzu powierzył miejsce konrektora przy tamtejszej szkole żeńskiej p. dr. Stanisława w i N a p o l s k i e m u, bawiącemu obecnie w B o n n. Na miejsce to, z którym połączona jest pensya 1850 marek, zgłosiło się 109 kandydatów.

— \* Kalendarz. — Jutro w środę dnia 31 marca Balbiny.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 29.

Dnia 31 marca 1931 roku zniszczenie Moskwy pod Wawrem i Dębem.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 29 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. Gidaszewski z Skwirzyny. Molinek z żoną z Potrzebowa. Pani Cymorowska z córką z Kallsza. Zigler z Berlina.

### PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

#### WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 30 marca.

(W.) Poznań, 30 marca. (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ponuro. Zyto bez handlu. Cena wypowiedziana — mrk. Wypowiedziano — otr. Na marzec 122.00 mrk. ofiar., na marzec-kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj — ofiarowano, na maj-ozwiecień — ofiar., na ozwiecień-lipiec — ofiarowano.

Okowita spok. Cena wypowiedziana — mr. Wypowiedz. — litrow, na marzec 34.20 — placono, na kwiecień 34.60 — plac., na kwiecień-maj 35.00 — mr. placono, na maj 35.40 — w plac., na ozwiecie 36.30 — placono, na lipiec 37.10 — placono, na sierpień 37.90 — placono, na wrzesień 38.40 — placono, na październik — plac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 32.60 — ofiar. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedziana 33.80 mr. Na marzec 33.80 plac., na kwiecień 34.70 — plac., na maj 35.40 — pl., na ozwiecie 36.30 — plac., na lipiec 37.10 plac., na sierpień 37.90 placono, na wrzesień 38.40 — plac., na październik — plac. Wypowiedziano: — litrow.

Okowita w miejscu (bez beczki) 32.50 mr. (W.) Poznań, 30 marca. — Ceny maki. Pszenna nr. 0/1 11.75—12.50, nr. 0 10.25—10.75 marek, rżana nr. 0 i 1 9.25—9.05 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 30 marca 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.75. 3 1/2% nowe listy zastawne poznańskie — 4%, nowe listy rentowe poznańskie 103.50. 5% powiatowe obligacye 103.00. 4 1/2% powiatowe obligacye 103.00. 3 1/2% szlacheckie listy zastawne — 4% szlacheckie listy rentowe 103.50. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy. — Poznański akcyjny stowarzyszenie sprytowe 84.00. Poznański bank prowinyonality 119.25. 4 1/2% pruska pożyczka ukonolidowana 105.50. 3 1/2% premiovana pożyczka z 1885 roku — 3 1/2% oblig. dlużu państwa 99.75. Kluzborsko-poznański koleje żelaznej — Kluzborsko-poznański koleje żelaznej 5 proc. akc. zak. — Starogardzko-poznański koleje żelaznej 103.50. Warszawsko-wiedeński koleje żelaznej 247.00. Austriackie noty bankowe 161.80. Austriacka renta srebrna 68.80. Węgierska renta złota 102. — Polskie listy likwidacyjne 56.90. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisji 62.90 Rosyjskie noty bankowe 201.50 marek.

Giełda bydgoska, 29 marca. (Sprawozdanie izby handlowej.)

(Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: jasno-pszta, piękna 150-153, najprzedn. nad not. średni gatunek 145-149 marek, posłedni gatunek 136-143 mr. Zyto: loco krajowe piękne 120-123 marek, posłedni gatunek 115-119 marek.

Jeczmię: nominalnie, piękny 122-126 mr., posłedni gatunek 112-120 marek.

Owies: według gat., loco 120-125 marek, posłedni gat. — marek.

Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 130 do 125 marek.

Okowita: —, per 100 litr. a 100% 33. — mr. Kurs rubli: 202.25 mr.

### Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 30 marca 1886.

Kurs z dnia	30	29	Kurs z dnia	30	29
Pszennica słabo			Okowita słabo		
na kwiecień-maj	157 50	158 50	w miejscu 4%	34 20	34 50
na wrzesień-paźd.	166 50	167 —	na kwiecień-maj	35 20	35 60
Zyto słabo			na ozwer-lipiec	36 80	37 10
na kwiecień-maj	—	—	na lipiec-sierpień	37 60	37 90
na wrzesień-paźd.	—	—	Rzepak		
na kwiecień-maj	133 —	133 50	na . . . . .	—	—
na wrzesień-paźd.	138 50	139 —	Olj skalny		
Olj rzep. b. zm			w miejscu 4%	12 10	12 10
na kwiecień-maj	43 75	43 75			
na wrzesień-paźd.	46 50	46 50			

[BERLIN, 30 marca 1886.

Kurs z dnia	30	29	Kurs z dnia	30	29
Pszennica słabo			Pożyczka 4%	104 90	105 20
na kwiecień-maj	156 25	157 50	Pozn. 4% lis. zast.	101 70	101 75
na wrzesień-paźd.	165 50	166 25	„ 3 1/2% lis. zast.	99 30	99 30
Zyto trz. s.			„ listy rent.	103 90	103 75
na kwiecień-maj	136 —	136 —	Austr. banknoty	162 80	162 80
na maj-ozwer.	137 —	137 50	Austr. renta arbr.	68 60	68 80
na wrzesień-paźd.	141 —	141 —	Ros. banknoty	201 85	201 25
Olj rzep. ospale			Ros. poz. ang. 1871	98 50	98 25
na kwiecień-maj	43 60	43 70	Ros. ziem. list. zas.	98 —	97 50
na wrzesień-pa					

stare' posiednie 33-35 marek, srednie 36-39, piekne 40-44

Nasienie koniczyzny: biale (za 50 kilogr.) niezmar.

Zyto (per 1000 kilogr.) slabiiej. Wypowiedz. - cent.

Cena wypowiedzialna - marek. Na marzec 130.00 ządano.

Pszensica per 1000 kilogr. Wypowiedz. - centnar.

Owies. Wypowiedzialna - centn. Cena wypow.

Okowita: slabiiej. Wypowiedzialna - litrow. Cena

Kuchny rzepiowce: stale, per 50 kilogr. 5.80 - 6.10

Kuchny lniane trz s., per 50 kilogr. szlaskie 9.10-

Lubin: dobry pokup per 100 kilogr. zolty 8.40-9.00-

Wyka: spokojnie, per 100 kilogramow 12.50-13-

Koniczyna: slaby obrót, czerwona spokojnie,

Tymotka: niezmar. - per 50 kilogramow 19.00-21.00-

Ceny ustanowione przez miejska deputacya targowa.

Table with columns: Per 100 kilogramow, dobry towar, sredni towar, posl. towar. Rows include Pszenica biala, Pszenica zolta, Zyto, Jeczmieln, Owies, Groch.

Notowania komisji mianowanej przez izbe handlowa.

Table with columns: Za 100 kilogr., piekny tow., sredni tow., posl. tow. Rows include Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Rydz, Siemię lniane, Siemię konopne.

Berlin, 29 marca. (Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiej.)

Pszensica per 1000 kilogr. Loco bez interesu. Termina

Mr. Loco 146-167 wedle gatunku, zolta do przesyki 156.00

Mr. dobra i piekna - zolta marohijska - i pomorska - mr.

Zyto: per 1000 kilogramow. Loco trz. s. - Termina

Mr. Loco 130-140 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyki 136.0

Mr. Loco 125-163 wedle gatunku, gatunek do przesyki

Mr. Loco 126-127 plac, sredni - plac, wysoko-piekny - ze

Mr. Loco 119-126 marek wedle gatunku, na ten miesiac - nom.

Mr. Loco 119-126 marek wedle gatunku, na ten miesiac - nom.

Mr. Loco 119-126 marek wedle gatunku, na ten miesiac - nom.

Mr. Loco 119-126 marek wedle gatunku, na ten miesiac - nom.

Maka rzana: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nieoclonia incl-

Maka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem.

Termina niezmar. Wypowiedzialna - centn. Cena wypowiedz.

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Mr. Loco 16.10 plac, na marzec-kwiecien 16.10 marek plac,

Magdeburg, 29 marca. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstawa 96 proc. 22.20 m.

Drugi produkt rend. 75 proc. - m.

Mielona rafinada (wł. beczki) 27.00 m.

Miel. cukier posiedni 1 (wł. beczki) 25.25 m.

Usposobienie: stale.

Korespondencya redakcyi dziennika pozna.

Panu Jozefowi Glowackiemu w Hajd.

Niespodzianki doznasz Pan, jezeli po uzywaniu wszelk.

Haute-Nouveauté „Violetta.”

Papierosy Nr. 355 z tytynu smyrniskiego wyrabiane wy-

Fabryka papierosow i tureckich tytuni

Fabryka papierosow i tureckich tytuni

Sto Milionowe Papierosy

Sto Milionowe Papierosy

Advertisement for Andrzej Frankowski, featuring a portrait and text about his death and funeral.

Advertisement for La Maison Schröder & de Constans S. Thadée, including contact information and a notice about a meeting.

Advertisement for a printing house (drukarnia) and various job openings (Urzednikow gosp., Agronom, Pisarz, etc.).

Advertisement for a public meeting (Walne zebranie) of the Kasa pożyczkowa i oszczędności w Pleszewie.

Advertisement for Bank Związków Spółek Zarobkowych, mentioning a meeting and financial details.

Advertisement for Zakład gry na skrzypcach, mentioning a meeting and contact information.

Advertisement for Kasyer, mentioning a meeting and contact information.

Advertisement for 'DO SIEWU!' (Sowing) featuring various agricultural products and a contact name.

Advertisement for Buljon (Bouillon) by J. N. Pawłowski, mentioning a meeting and contact information.

Advertisement for Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu, including financial statements.

Advertisement for gorzelanego (distilled spirits) and other services, including contact information.

Advertisement for Aukcyja (Auction) featuring various items for sale and contact information.

Advertisement for Kartofle (Potatoes) by Herman Elkeles, mentioning a meeting and contact information.

Advertisement for Rachunek zysków i strat (Income and Expense Statement) for the year 1885.

Advertisement for On demande (For hire) featuring various services and contact information.